Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 4 Grudnia 1909 roku. | Nr. 96.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity“ BEZPŁATNIE.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Religia we Włoszech.

(*C. d.*)

Dzisiaj — z kolei rzeczy — wypadałoby słów parę powiedzieć o religii księży rzymsko-katolickich i o ich moralności.

Jeżeli religię uważać będziemy tak, jak ona pospolicie jest rozumiana z zewnętrznych tylko objawów, to skłamałby ten, ktoby mówił, że księża włoscy nie mają wcale religii.

Prawdą jest natomiast, że wśród duchowieństwa włoskiego mało jest prawdziwej religii, wiele zaś formalizmu i zabobonu.

Dla czego wieśniak z dolin włoskich i góral ze zboczy Apenińskich są tak zabobonni?

Bo ich proboszcz i duszpasterz jest jeszcze więcej zabobonny, aniżeli parafianie.

Dla czego lud, uczęszczający do kościoła, jest tak do form przywiązany?

Dla tego, że te formy są alfą i omegą religijnych uczuć i księdza, i zakonnika, i najuboższego braciszka zakonnego.

Jaki kapłan — taki lud!

Jeżeli dziś wśród wątłych i nikłych objawów życia prawdziwie religijnego krzewi się tak bujnie i zachwaszcza rolę Kościoła rzymskiego zabobon — to winni są temu tylko księża i biskupi.

Gdyby proboszcz każdy, jak przystoi prawdziwemu duszpasterzowi, walczył z chwastem i kąkolem zabobonu, nie byłoby go na pięknej ziemi włoskiej wcale.

Między kapłanami, jak i między wiernymi są: prawdziwie wierzący, którzy żyją według pojęć, jakie przepisuje im ich wiara, fanatycy, obojętni i niewierzący. Obliczyć statystycznie ten podział niepodobna. Według opinii cudzoziemców, odwiedzających często Włochy i badających ściśle objawy życia prawdziwie religijnego, księży niewierzących, czyli takich którzy stracili wszelką wiarę w prawdy, które głoszą, jest liczba bardzo poważna. Profesor Bartoli, podaje jednak w wątpliwość podobne twierdzenie, zgadzając się natomiast na to, że księża włoscy są to przeważnie nieokrzesane, łatwowierne, skłonne do bałwochwalstwa, fetyszyzmu i zabobonu jednostki. Wielu jest przytem obojętnych w wierze, którzy głośno i otwarcie krytykują przepisy i zwyczaje Kościoła rzymskiego.

Jak piękna łąka w promieniach słońca mieni się barwnem kwieciem, tak i religia tych ludzi, ozdobionych godnością kapłaństwa Chrystusowego, przybiera rozmaite barwy i odcienia.

Ten np. ogranicza się do praktyk ściśle religijnych, ale pod pewnym względem praktycznych. Codziennie odprawia Mszę Świętą, gdyż chce korzystać ze stypendyum mszalnego. Co się tyczy brewiarza, to albo go odmawia, albo i nie odmawia wcale. Inny przepędza całe swe życie między konfesyonałem a ołtarzem, cieszy się opinią świątobliwego i pełnego gorliwości księdza, ale biada śmiałkowi, któryby poważył się w tym względzie być innego zdania...

Inny — z całego charakteru kapłańskiego—ma zaledwie... sutannę. Wszędzie go pełno: na targach, przy budach jarmarcznych i odpustowych straganach, zagląda do stajen, przygląda się wierzchowcom, a ponieważ promienie słoneczne zbyt we Włoszech prażą, chłodzi się najchętniej w oberży lub winiarni haustami wina.

Dla innego znowu księdza cała religia zasadza się na zewnętrznym polorze, na tem co wypada, lub nie wypada, lubo› gdy jest sam, albo w poufałem kółku wcale się temi pytaniami nie krępuje.

Innego — celem jedynym życia kapłańskiego na ziemi — jest szerzenie czci, a raczej nabożeństwa do... (nie do Boga— bynajmniej!) do... papieża.

Ten buduje gorączkowo kościoły, zbierając przytem ofiary i dla siebie na wszelki wypadek; tamten zapowiada rozmaite nowenny, rekolekcye, organizuje pielgrzymki, napędza wszystkich—kogo spotka—do klasztornego życia. Wszyscy oni wyszli z pobożnych i bogobojnych rodzin, ale nie wszyscy dochowali wiary.

Któż wreszcie zbada głębie księżej duszy?...

Wykształceńsi — podlegali początkowo walce rozumu z wiarą; młodsi toczyli bój ze światem, ciałem i... sumieniem. Upadli, a upadek ten był stopniowy, powolny, skoro ksiądz, w chęci podobania się światu, zaczął czas trawić na bezmyślnych wizytach, próżniaczych gawędach; gdy cały wylał się na zabawy, hulanki, karty, wino, miłostki... Z kolei objawiać się w nim poczęły: zazdrość, skąpstwo, chciwość... i inne—niestety—znane zbyt szeroko przywary duchowieństwa rzymsko-katolickiego. I oto do życia kościelnego wtargnął świat; świat znany z dawnego f o r u m rzymskiego, z całym aparatem swoich życiowych objawów: teatrem, sztukami, płaskimi dowcipami, dykteryjkami, ploteczkami...

Światowi ci ludzie nie darmo z chlubą noszą nazwę ś w i e c k i c h księży.

Jeśli kto wątpi o prawdzie słów powyższych—proszę—niech przejedzie z parę dyecezyi włoskich i pozna tamtejszych księży. Obraz przez nas naszkicowany w bladych zaledwie konturach, smutną przedstawia prawdę. Jakie tam intrygi, jakie zatargi, jakie walki, jakie nizkie i niegodne charakteru... człowieka kulturalnego czyny!.. Po sądach publicznych, po urzędach i ministeryach, po kancelaryach biskupich aż roi się od bezimiennych denuncyacyi i skarg. Autorami ich —przeważnie—księża, którzy w pogoni za karyerą i własnem wyniesieniem chwytają się tych podłych środków. Najprzeróżniejsze hasła, najróżnorodniejse godła, dzielą umysły księży we Włoszech na — ustawicznie walczące ze sobą — stronnictwa.

Dotknijmy wreszcie tego, co jest w pojęciu każdego księdza rzymskiego jakiemś t a b u, osłoniętem tajemniczemi gąszczami, które kaleczą śmiałków i ciekawych; jakiemś s a c r o s a n c t u m, którego niepoświęconym laikom nie wolno się dotykać—nawet w... rozmowie.

Widzieć je tylko można, zaledwie zdaleka — jako ofiarę ludu składaną na ręce księży, ale z tych ofiar żaden administrator: czy to będzie pleban wiejski, czy dziekan, czy kustosz katedralny, czy biskup wreszcie, nie lubi zdawać rachunku, ani też składać go nie myśli, a każdy

w tej kwestyi inne posiadający zdanie, to heretyk, to kacerz.

Takim heretykiem bezwiednie został Leon XIII.

„Pewnego razu — powiada profesor Bartoli — do wysokiego dostojnika, który mi to powtórzył, żalił się Leon XIII temi autentycznemi słowy: Biskupi ci (tu wymienił ich nazwiska) korzystają z grosza kościelnego, jakby on był ich własnością. Powinni jednak wiedzieć o tem, że nie są jego panami, ale tylko rządcami...“

Przy pewnej swobodzie prasy, wszelka malwersya lub kradzież— w jakimkolwiek urzędzie—nie ujdzie bezkarnie, zostanie napiętnowaną, W ustroju jednak hierarchicznym Kościoła rzymskiego, przy absolutyzmie wszędy panującym i zasadzie unikania za wszelką cenę gorszącego rozgłosu, rozmaici łotrzy i trwoniciele grosza publicznego najczęściej śpią sobie spokojnie w nocy, a w dzień spożywają z upodobaniem owoce swojej grabieży...

Tak się dzieje w Kościele rzymskim, sławnym ongi z cnoty i świętości.

O ile z jednej strony dziwne jest nieposzanowanie grosza kościelnego, o tyle wynagrodzenie służby kościelnej jest szczupłem, a nawet — powiedzmy prawdę — wprost nędznem i na życie nie wystarczającem. Według opinii panującej we Włoszech, służący kościelny musi być... kaleką albo fizycznym albo umysłowym.

Dość przejrzeć listę płacy rozmaitych szwajcarów, zakrystyanów, dziadków, służby kościelnej i to nie tylko w biednych górskich parafijkach, ale nawet w najbogatszych farach i katedrach — wszędzie napotkać możemy ten anormalny stosunek. Płaca ta starczy zaledwie — z biedą wielką — na utrzymanie jednego człowieka, a ludzie ci najczęściej są żonaci i obarczeni licznem potomstwem.

Stosunek ten wszędzie bije w oczy — nie tylko w jakiemś pojedynczem miejscu, ale we wszystkich miastach i wioskach — bez wyjątku — na całym włoskim kontynencie wraz z wyspami.

Toż samo widzimy po seminaryach, kolegiach...

Mówi duchowieństwo rzymsko-katolickie na swą obronę, że rząd włoski zabrał mu wszystko, pozbawił dóbr kościelnych, ogołocił z darowizn i legatów.

Podobne tłomaczenie jednak nie wytrzymuje krytyki i obliczone jest na łatwowierność nieświadomych istotnego dziś stosunku kleru włoskiego do rządu.

Zresztą — gdyby nawet tak było — duchowieństwo rzymsko-katolickie daje sobie najlepiej świadectwo, jak dalece zapomniało o zaleceniu Ś. Pawła apostoła: mieć pieczę nad d o m o w n i k a m i.

A któż jest bliższym domownikiem księdza, jeżeli nie służba kościelna?

Wobec wszystkiego — co wyżej — cóż możemy powiedzieć o obyczajach duchowieństwa włoskiego?

Kwestya to drażliwa, zbyt znana i jeżeli szczerze jest omawiana — z największą nawet delikatnością—obraża tylko winowajców, gorszy maluczkich, zraża prostaczków...

W kwestyi tej — zresztą— cytowaliśmy przeszłego roku dość wiele wypadków bolesnych, przeważnie wziętych ze szpalt „Giornale d'Italia,“ dziennika prowadzonego przez liberalnych katolików włoskich.

Profesor Bartoli dotknął się tej jątrzącej się rany w swojem studyum nad r e l i g i ą we W ł o s z e c h i jako niezawodny środek uzdrowienia panującego zepsucia zaleca, aby papież pozwolił księżom się żenić. Ma żal nawet do papieża że dotąd tego nie uczynił, skoro zło tak rośnie.

Zapomina on jednak, że zgnilizna moralna nie da się w ten sposób uzdrowić.

Kto szerzył zepsucie w celibacie, szerzyć je będzie i w stanie małżeńskim.

(C. d. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Terror wojskowy w Grecyi. W jaki sposób objawia się w Atenach terror wojskowy, o tem donosi korespondent jednego z dzienników berlińskich.

Liga oficerska zażądała w organie swoim „Chronos", natychmiastowego usunięcia z urzędu generalnego „efora" starożytności, Kawoadiasa, grożąc, że w razie potrzeby sama zmusi go do ustąpienia. Żądanie to uzasadniono ciężkiem oskarżeniem, że urzędnik ten popełnić miał znaczne nadużycia. Tego samego dnia liga przedstawiła nadto gabinetowi Mauromichalisa długą listę dyplomatów i wyższych urzędników administracyjnych, którzy również otrzymać mieli natychmiastową dymisyę. Żądania te oburzyły wreszcie nawet potulnych i pokornych członków gabinetu. Premier zwołał niezwłocznie radę gabinetową i poddał jej pod rozwagę kwestyę, czy wobec takich uroszczeń oficerów nie byłoby stosowne, ażeby gabinet sam podał się do dymisyi? Nad kwestyą tą radzono cztery godziny, a w końcu zaproszono do udziału w obradach — dyrektoryat ligi oficerskiej.

Po bardzo ożywionej wymianie zdań zawarto wreszcie następujący kompronis: Liga oficerska obowiązuje się na przyszłość przedstawiać swoje postulaty w formie mniej dla gabinetu upokarzającej, wzamian za to rząd przyrzeka usunąć jak najspieszniej ze służby czynnej wszystkich przez ligę mu wskazanych rzekomo niezdolnych urzędników. Dalej obowiązuje się rząd przyspieszyć załatwienie w parlamencie ważnych, przez ligę wniesionych, projektów reform. Minister finansów ma wykazać, czy proponowane przez oficerów nowe podatki na potrzeby armii rzeczywiście przyniosą dochód, na ten cel niezbędnie potrzebny.

Na mocy tego porozumienia, które jest równoznaczne z zupełnym odwrotem rządu, parlament miał niezwłocznie wznowić przerwane obrady. Gabinet, który jeszcze dnia poprzedniego zapewniał, że nie zniesie bezpośredniego mieszania się ligi oficerskiej do administracyi wewnętrznej, upokorzył się ponownie i nie zdobył się nawet na odwagę podania się do dymisyi. I liga oficerska w swoim dzienniku urzędowym w dalszym ciągu uderza na różne działy administracyi cywilnej, a jednocześnie groźbą użycia bagnetów zmusza do bezwzględnego posłuszeństwa także całe przedstawicielstwo narodowe.

Inny korespondent donosi, że członkom parlamentu udziela urlopów prezes, lecz nie izby poselskiej, a ligi oficerskiej.

Rozłam w kościele greckim. Biskup z Larissy, Ambroży, wystąpił z listem pasterskim do swych wiernych. W liście tym biskup otwarcie występuje przeciwko Synodowi i wzywa do uzdrowienia stosunków kościelnych, twierdząc, że walkę wypowiedzianą przez niego, należy uważać za narodową.

Traktat Chińsko-japoński. Między Japonią a Chinami zawartą została umowa, regulująca stosunki obu tych państw w Mandżuryi. Na mocy tej umowy Japonia ustępuje Chinom całkowicie zarząd cywilny wzdłuż linii kolei Południowo-Mandżurskiej a w zamian za to otrzymuje na własność zupełną cały półwysep Kwantuński wraz z Port-Arturem i Dalnim.

Chiński mąż stanu. Od roku, wśród chińskich mężów stanu znajduje się postać wybitna. Książę Czun, stojący najbliżej cesarza, objawił się nagle, jako człowiek niepospolity. Za życia cesarzowej-wdowy trzymany był na uboczu, nie mieszając się wcale do spraw państwowych; sądzono, że jest konserwatystą a nawet zacofańcem. Z chwilą jednak, gdy objął ster w ręce, zrzucił maskę i objawił się jako reformator.

Niezmordowany w pracy, przyjmuje na audyencyach od 4-ej zrana, wie o wszystkiem, co się dzieje w państwie, zjawia się najniespodziewaniej w ministeryach, karci lub wypędza opieszałych dostojników i dąży do uczynienia z Chin państwa nowoczesnego.

Zwołał już zgromadzenia prowincyonalne, które, jak twierdzą dobrze poinformowani, mają być zaczątkiem chińskiego parlamentu.

Mianował niedawno małoletniego króla głównodowodzącym armii i floty, a uczynił to dla wzięcia w rękę obu potęg państwa.

Zamierza wytworzyć flotę pancerną i podnieść Chiny do wysokości pierwszorzędnego mocarstwa.

W jaki sposób w Anglii zapobiegają fałszerstwu banknotów? Przeciętny okres obiegu banknotów Banku „of England" wynosi zaledwie 63 dni, ponieważ każdy banknot przedstawiony tam do wypłaty, jest niszczony, bez względu, czy jest sta-

ry, czy też nowiuteńki jak z pod prasy. Zniszczenie polega na oderwaniu podpisu kasyera, poczem nie jest on wprawdzie natychmiast spalony, lecz pozostaje 5 lat w przechowaniu, zanim spłonie z resztą współtowarzyszów. Tygodniowo spalonych zostaje 420,000 banknotów, wskutek czego codziennie musi być 60,000 sztuk nowo wydrukowanych. Ilość banknotów, które przez lat 5 oczekują na całopalenie, wynosi około 60 milionów, a ilość będących w ręku publiczności przedstawia wartość około 60 milionów funtów szterlingów. „Bank of England“ z uzasadnioną dumą pyszni się, że dotychczas nigdy, pomimo kolosalnego obrotu, nie trafiło mu się fałszerstwo banknotów a to z powodu nadzwyczajnych środków ostrożności, utrudniających ich podrobienie. Papier na banknoty wyrabia oddawna tylko firma Portal, druk zaś wykonywa Bank we własnym zarządzie. Istnieje 14 osobnych znaków, które są strzeżone jako tajemnica bankowa. Niektóre inne są wiadowe częściowo publiczności. Każdy rutynowany kasyer rozpozna wprawdzie po ciemku nawet fałszywy banknot w palcach, za pomocą jednak lupy można zauważyć, po dobrem przypatrzeniu się, że 3 brzegi banknotu są naturalne, a czwarty gładki, ponieważ banknoty są po 2 sztuki naraz wykonywane, a potem ostrym nożem przecinane. Nadto są różne znaki, np. „i“ w wyrazie „Five“, w pięciofuntowym banknocie ma mały błąd, jak również „f“ w słowie „Of“, w prawym rogu do dołu ponad podpisem, jest szczególnie narysowane. Za pomocą sfotografowania i powiększenia można naturalnie te znaki, niemniej i inne zaledwie widoczne przypadkowe punkty, będące na banknotach — dokładnie rozróżnić, a one te właśnie utrudniają fałszerzom podrabianie, co istotnie dotychczas nie powiodło się im nigdy.

Zaczadzenie w kościele. W jednej ze wsi w Górnej Bawaryi zdarzył się niezwykły wypadek zatrucia gazem wielu osób w kościele. Skutkiem wadliwego napalenia i przedostania się gazu węglowego do wnętrza kościoła, 30 osób, przybyłych na kazanie, utraciło przytomność. Kazanie i nabżeeństwo przerwano. Pootwierano wszystkie okna i drzwi, aby do świątyni wpuścić świeże powietrze. Mimo tych zarządzeń, uległo zatruciu gazem jeszcze kilka osób.

Walka Kościoła ze szkołami we Francyi już się rozpoczęła. W miejscowości Parisot pod Tuluzą po kazaniu księdza przeciwko podręcznikom szkolnym, tłum udał się do gminnej szłoły żeńskiej w celu zniszczenia książek. Po przełamaniu oporu nauczycielki i burmistrza tłum zawładnął szkołą.

W mieście Algierze ks. Moreau skonfiskował podręcznik szkolny historyi jednemu z uczniów. Do zatargu pomiędzy księdzem i rodzicami wmieszał się prefekt departamentu i władze szkolne, które wystąpiły ze sprawą sądową przeciwko księdzu. Związek nauczycieli w Algierze postanowił jednogłośnie używać właśnie tych podręczników, których zakazali biskupi.

Strejk w teatrze paryskim. Dnia 30 listopada na przedstawieniu galowem „Fausta“ w wielkiej operze, w chwili gdy na sali znajdowali się: król Manuel portugalski, prezydent Fallières, ministrowie, ciało dyplomatyczne,—elektrotechnicy teatralni zażądali od dyrekcyi podwyżki płacy, grożąc, w razie odmowy, zgaszeniem światła. Żądaniom elektrotechników zadośćuczyniono.

Nadzwyczajne źródło gazu. W koloszwarskim komitacie Siedmiogrodu na gruntach gminy Ks. Sarmas, już w roku 1907 geolog Karol Papp spostrzegł, że w błotnistych gruntach wydobywa się gaz, który wieczorami często pastuszkowie zapalali, ażeby straszyć ludzi pozorem wybuchającego ognia. Dr. Papp zawiadomił o tem odkryciu rząd, a ówczesny minister skarbu, dr. Wekerle, rozporządził wiercenie, które rozpoczęto z ramienia rządu w listopadzie r. z. Już w głębokości 20 metrów wydobywały się gazy, które w głębokości 200 metrów miały taką siłę, że wyrzucały w powietrze kamienie wielkości pięści. Obecnie, do ukończenia prac około wiercenia, gazy wydobywają się z rury żelaznej z taką siłą, że deskę, rzuconą na prąd, rozszczepiają na kawałki, a szum słychać w oddaleniu prawie 10-ciu kilometrów. Jak stwierdzili rzeczoznawcy, wydobywają się z rury 2 metry sześcienne gazu na sekundę, co daje siłę 20,000 koni. Jest to gaz metanowy o wyjątkowej czystości. Fachowcy krajowi i zagraniczni ze współudziałem komisyi rządowej stwierdzili, że ciśnienie gazu przewyższa 100 atmosfer i że niema obawy, ażeby się wyczerpał, gdyż w razie zmniejszenia się ciśnienia po szeregu lat można przez dalsze wiercenie uzyskać nowy zapas gazu. Ponieważ źródło gazu jest własnością prywatną, więc prawo używania źródła nabył rząd od właściciela za 1,000,000 koron. Rząd zamierza tam urządzić wielką centralę elektryczną.

Z kraju.

Nowe przepisy. Ministeryum oświaty wniosło do Rady ministrów projekt przepisów w sprawie egzaminów osób płci żeńskiej ze znajomości kursu wyższych zakładów naukowych, oraz o uzyskaniu przez te osoby stopni naukowych i tytułu nauczycielek gimnazyalnych.

Ulgi celne dla maszyn rolniczych. Ministeryum handlu i przemysłu postanowiło, że przywożone z zagranicy wraz z lokomobilami-samochodami komplety kół zębatych mają opłacać cło według taryfy ulgowej, wynoszącej 75 kop. od puda, podobnie jak inne części zapasowe maszyn i narzędzi. (Lokomobile tego typu są używane między innemi przy pługach parowych).

Sekta i wyznanie. Komisya wyznaniowa przystąpiła do rozszerzenia projektu w sprawie gmin wyznaniowych i sekciarskich. Zgodnie z referatem p. Kamienskiego — jak donosi prasa petersburska — komisya postanowiła zasadniczo zachować różnicę między „wyznaniem“ a „sektą,“ zarówno pod względem stanowiska prawnego, jak i obszaru, służących im praw. Różnica pomiędzy wyznaniem a sektą polega na tem, że pierwsza zostaje zatwierdzona w porządku prawem przepisanym, uznanie zaś sekty za istniejącą prawnie zależy za każdym razem od ministra. Ze względu na zakres praw, wyznanie korzysta ze wszystkich praw, jakiemi obdarzone są wogóle wyznania, uznane przez państwo; sekcie zaś prawa te nie służą.“

Działalność Banku Włościańskiego. W ciągu lipca, sierpnia i września r. b. działalność Banku Włościańskiego była niezmiernie ożywiona i obszar sprzedanej ziemi w ciągu tego okresu wyniósł 141,170 dziesięcin. Popyt na ziemię wzrasta coraz bardziej, wobec czego przygotowano do dalszej sprzedaży obszar 468,170 dziesięcin. Jednocześnie wzrosła znacznie działalność Banku w zakresie udzielania pożyczek na ziemie, nabywanie przez włościan od prywatnych właścicieli; pożyczek tego typu udzielono w ciągu trzech miesięcy sprawozdawczych na nabycie obszaru 30,500 dziesięcin.

Obniżenie taksy telefonicznej. Główny zarząd poczt i telegrafów opracowuje projekt obniżenia opłaty telefonicznej, za korzystanie z sieci telefonicznych rządowych i miejskich. Obniżka ma stanowić 20 proc. i będzie wprowadzona w początku roku przyszłego.

Fałszowanie miar i wag. Wszystkie wydziały karne sądu okręgowego warszawskiego są obecnie zasypywane skargami, wnoszonemi przez urząd kontroli miar i wag na Królestwo Polskie. W ciągu miesiąca zeszłego wpłynęło do sądu okręgowego około 100 skarg za używanie fałszywych miar, niedokładnych wag, lub nieostemplowanych. Z ogólnej liczby oskarżonych, skazano składnika węgli oraz rzeźników na miesiąc więzienia, 25 rb. kary i pozbawienie prawa do handlu na zawsze. Reszta oskarżonych uległa karze pieniężnej od rb. 3—10, a między tymi jeden z najpoważniejszych hurtowników węglowych za „niedopatrzenie.“

Ormianie-katolicy w Rosyi. W ministeryum spraw wewnętrznych poruszono sprawę reorganizacyi zarządu kościelnego, zamieszkujących w granicach państwa ormiano-katolików.

Głód na Kamczatce. W Moskwie otrzymano wiadomość o zbliżającym się głodzie, a być może i śmierci głodowej Rosyan i tubylców zamieszkujących północny wschód z biegiem rzeki Anadyry. Głównym i prawie jedynym pokarmem tamtejszych ludzi jest ryba. Corocznie mieszkańcy tamtejsi z końcem czerwca zbliżają się do ujścia Anadyry i tam z gorączkowym pośpiechem zaopatrują się w ryby dla siebie i psów. W roku bieżącym nie udało im się zdobyć zapasów na zimę. Zarząd dóbr państwowych wbrew przepisom oddał w dzierżawę przedsiębiorcom rybnym całe ujście Anadyry, którzy wydobyli 100,000 pudów ryby i kilka tysięcy pudów ikry. Nie zostawiając prawie nic dla biednej ludności tubylczej. W zimie droga na Kamczatkę z Jakucka wynosi 2,000 wiorst psami.

„Now. Wremia“, podając o tem wiadomość, nawołuje odpowiednie organy do natychmiastowej pomocy ludności, zagrożonej śmiercią głodową.

Nowa dyecezya biskupia. Do „Pet. Wied.“ donoszą z Omska, iż tam wkrótce ma być utworzona osobna samodzielna dyecezya biskupia katolicka, która obejmie całą Syberyę.

Nowe szkoły w Sosnowcu. Jak się dowiaduje „Zagłębie“, magistrat sosnowiecki zamiast 10 szkół, proponowanych, przez inspektora szkół ludowych, zamierza z nowym rokiem szkolnym otworzyć 2 szkoły, kosztem 5,600 rb., wydawanych obecnie nauczycielom tytułem wynagrodienia za lekcye popołudniowe.

Zjazd działaczy żydowskich. Na zjazd działaczów żydowskich, który otwarto w Kownie, przybyli między innymi milioner kijowski, Brodzki, bar. Ginsburg i b. poseł do Izby państwowej, Winawer.

Gminy z Królestwa odmówiły swego współudziału w zjeździe, natomiast warszawska gmina żydowska wysłała swego rzeczoznawcę, który ma zreferować, jak są urządzone gminy w Królestwie, aby na nich mogli się wzorować Żydzi w Cesarstwie. Organizatorowie zjazdu otrzymali pozwolenie na uczestnictwo w zjeździe 100 osób; liczba przybyłych dotychczas delegatów wynosi 140.

Kursy żeńskie w Warszawie. Na kursy żeńskie przy uniwersytecie warszawskim zapisało się — według doniesień oficyalnych — 509 słuchaczek. W liczbie tej znajduje się 319 żydówek, 179 prawosławnych i 11 katoliczek. Najwięcej słuchaczek wstąpiło na wydział historyczno-filogiczny (222); na przyrodniczym jest 185, na prawnym 71, na matematycznym 30.

Burza śnieżna. Dnia 29-go listopada w nocy zaczęła się srożyć silna burza śnieżna wzdłuż kolei Wschodnio-Chińskiej. Na oddziałach zachodnim Cicikar-Charbin, wschodnim Charbin-Chańdaotzy i południowym Charbin Kuanczentsy z powodu utworzenia się niebywałych zasp śnieżnych ruch pociągów towarowych zupełnie wstrzymany, a pociągi osobowe zatrzymane do chwili oczyszczenia toru ze śniegu. Na linii pracuje pięć pociągów gospodarczych.

Ponieważ w Mandżuryi śniegi w ogóle są małe, obecną zamieć śnieżną uważają za bardzo rzadki wypadek, niepamiętny od lat wielu.

Burza morska. Na morzu Czarnem szaleje od 2-ch dni huragan. Pada deszcz ze śniegiem. Komunikacya z portami przerwana.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Profanacya świątyni. Do jakiego rodzaju oburzających nadużyć względem Maryawityzmu zdolni są wyznawcy rzymsko-katolickiego Kościoła, dowodzi charakterystyczna sprawa, która się rozegrała niedawno przed kratkami II wydziału Sądu Okręgowego warszawskiego.

Niejaki Stanisław Koza. 19-letni włościanin wsi Domkowice, powiatu łowickiego dnia 19-go listopada 1908 roku pospołu z innymi osobnikami, których śledztwo pierwiastkowe nie zdołało ujawnić, wszedł do kaplicy maryawickiej, znajdującej się na Woli pod Warszawą i zbezcześcił ją, krzycząc, że kaplica nie jest świątynią, lecz domem publicznym; zasiadł w konfesyonale, udając kapłana maryawickiego i chciał słuchać Spowiedzi, i w końcu, nie wyszedłszy jeszcze z kaplicy, włożył czapkę i w dalszym ciągu wykrzykiwał sprośne wyrazy. Po zbadaniu świadków i wysłuchaniu wniosku towarzysza prokuratora i obrony, Sąd skazał Kozę na miesiąc aresztu policyjnego.

Filipowo (Suwal. gub.) W parafii maryawickiej Filipowo zdarzył się wypadek, który zbudził wątpliwości w wielu sumieniach i stał się przedmiotem rozmów i sprzeczek w obozie rzymskim.

Pewna maryawitka, po odejściu męża do wojska, nie mając z dzieckiem na razie przytułku, poszła do swoich blizkich, t. j. do rodziny, która była rzymsko-katolicką. Rodzina przymusiła biedną matkę do odstąpienia od Maryawityzmu. Dziecko-niemowlę — naturalnie — tego uczynić nie mogło.

Po niejakim czasie dziecko to umarło. Powstało pytanie, gdzie je pochować? Wszak to urodzony h e r e t y k, po h e r e tycku ochrzczony a Chrzest przez nieuwagę nie został po rzymsko-katolicku poprawiony? [1]) Więc według zasad teologii rzymskiej, co należało w tym wypadku uczynić? Czy je pochować na miejscu poświęconem, czy też na niepoświęconem? Matka dziedzięcia zmarłego, widząc to zakłopotanie rzymskich katolików, rozwiązała ich wątpliwości w sposób bardzo prosty. Oto z żalem wróciła ponownie do życia maryawickiego a dziecko jej zostało pochowane na naszym cmentarzu.

Z PRASY.

Gorszące zajścia przy pogrzebie. „Kuryer Poranny“ w № 61 (332) z dnia 30 listopada, roku bieżącego, podaje szczegółowy opis gorszących zajść przy pogrzebie Zygmunta hr. Szydłowskiego. Zajścia te nie przyczynią się bynajmniej do podniesienia coraz malejącego uroku duchowieństwa rzymsko-katolickiego. We-

[1]) Dla większego obrzydzenia w oczach ciemnego ludu Maryawityzmu księża rzymsko-katoliccy chrzczą powtórnie dzieci, ochrzczone przez naszych kapłanów, lubo wiedzą dobrze, że Chrzest udzielany przez niewiernych nawet, byle w intencyi Kościoła i w formie przepisanej, jest ważny.

dług relacyi „Kurjera Porannego“ przebieg tych zajść był następujący:

Trzy tygodnie temu umarł w dziedzicznym Komorowie Zygmunt hr. Szydłowski. Brat jego starszy Michał, zgodnie ze zwyczajem przyjętym w rodzinie Szydłowskich od niepamiętnych czasów zapragnął pochować swego brata w grobie rodzinnym w podziemiach kościoła parafialnego w Skrzynnie. Odnośne pozwolenie od władz rodzina zmarłego otrzymała. Tymczasem z pogrzebu pragnęli skorzystać dwaj księża proboszczowie ze Skrzyńska i Skrzynna. Nazwiska ich bez żadnej ceremonii podane są do wiadomości publicznej w „Kurjerze Porannym.“ Dzień pogrzebu został ostatecznie zadecydowany.

„Atoli sprzeciwili się temu księża.

„I mimo, iż brat starszy Michał, nie bacząc na strapienie i żal po stracie jedynego brata, wysłał brykę ładowną delikatesami oraz złotych pięćset, by osoby duchowne usposobić dla się przychylnie, mimo, iż ze strony formalnej żadnych przeszkód postawić nie było można—opór księży trwał i wyraził się jaskrawie podczas eksportacyi, przy której jeden z nich oświadczył, iż „wpłynie na to, by lud nie pozwolił pochować zwłok w podziemiach kościoła.“

„Bo tu chodziło o wysokość zapłaty.

„Targ się odbywał. Księżom zapłacono już z góry wedle mniemania własnego—hojnie, ci zaś żądali za prawo pochowania w grobach rodzinnych, odnowionych sumptem obu ostatnich Szydłowskich—rb. 15.000, Że zaś gardłował najwięcej ksiądz proboszcz ze Skrzyńska, doń więc wystosowali biorący udział w pogrzebie pismo z żądaniem, by się usunął. Ale pismo to nie wywarło pożądanego skutku, przeciwnie nawet, bo ks. ten i nazajutrz również przyjechał i musiano go nawet pod rękę... wyprowadzać z zakrystyi.

„Zaś następnego dnia, gdy już przybył orszak pogrzebowy, zastał kościół parafialny w Skrzynnie cały wypełniony ludem i tu po trzeciej mszy żałobnej spotkał się z kategorycznem oświadczeniem księdza, iż za pogrzeb zapłacić trzeba.

„I od tej chwili rozpoczęły się sceny niezmiernie przykre, bolesne sceny z życia.

„W kościele wszczął się tumult. Lud tam zebrany począł rwać ze ścian klepsydry, rzucać wyrazami ciężkiemi i smagającemi jak bicze, z pięściami iść począł kn uczestnikom orszaku pogrzebowego.

„I nie pomagały perswazye, przekładania, namowy. Wrzawa wzrastała coraz, sypały się pogróżki.

„Pozostawiono zwłoki na katafalku i wycofano się z kościoła.

„I otóż spostrzegli się wówczas księża, iż rzeczy poszły zbyt daleko, jęli więc uspakajać wzburzonych chłopów, a gdy na umyślne żądanie nadeszła depesza od konsystorza, że przeciw pogrzebowi przeszkód niema, tę depeszę zaczęli odczytywać ludowi.

„I wówczas to przeciw duchownym padło z ust ludu oskarżenie ciężkie: należało nas wczoraj nie buntować; a dziś nie uspakajać.

„Ale sceny bolesne nie zakończyły się na tem.

„Gdy uczestnicy pogrzebu wrócili do odległego o trzy wiorsty Komorowa i gdy chłopi, w obawie by nie pochowano zmarłego skrycie, postawili dookoła świątyni 8 zbrojnych w drągi pijanych wartowników, -- wówczs w nocy (z d. 9 na 10 b. m.) około godz. 2 przybyło z Opoczna 20 strażników policyjnych pod dowództwem naczelnika straży ziemskiej i ci aresztowali dwu głównych prowodyrów, których potem odstawiono do powiatu; prócz tego przeciw 18 włościanom sporządzono akt oskarżenia.

„Nazajutrz, gdy już orszak pogrzebowy pod osłoną władz bezpieczeństwa publicznego do świątyni przybył, — okazało się, iż trumna wraz z katafalkiem znikły i dopiero po długich poszukiwaniach znaleziono trumnę ze zwłokami gdzieś w kącie kościoła. Na zwróconą ks. proboszczowi uwagę, kto się poważył profanować zwłoki zmarłego i jak mógł on do tej profanacyi dopuścić, odparł ks. proboszcz, iż uczynił to lud, a on przeciw woli ludu nic uczynić nie może. Dopiero na usilne nalegania polecił służbie ustawić katafalk ponownie i umieścić na nim znalezioną ze zwłokami trumnę.

„I podczas całego pogrzebu dookoła kościoła trzymała wartę policya, broniąc do świątyni dostępu każdemu, kto się nie zaliczał do uczestników orszaku pogrzebowego.“

Prenumerata „Maryawity“ wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12.73. Prenumeratorzy „Maryawity“ otrzymują „Wiadomoci Maryawickie“ bezpłatnie.

Grudz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
4	Sobota	Barnaby	g. 7 m. 53	g. 3 m. 46
5	Niedziela	Sabby Op. Niceta	g. 7 m. 55	g. 3 m. 46
6	Poniedz.	Mikołaja B. W.	g. 7 m. 56	g. 3 m. 45
7	Wtorek	*Wig.* Ambrożego	g. 7 m. 57	g. 3 m. 45
8	Sroda	*Niep. Pocz. N. M. P.*	g. 7 m. 59	g. 3 m. 44

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Ostatnia kwadra d. 4 o g. 5 m. 37 pp.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Ubyło dnia
5	g. 12 m. 36 pn.	g. 1 m. 23 pp.	g. 7 m. 51	g. 8 m. 54

Redaktor: Ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca Ks. Biskup Jan Kowalski.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.